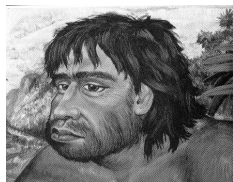

NA POCZĄTKU...

ROK 4



Nr 12A (80)

grudzień 1996

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 314 — Jarosław Szatkowski, **Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?**
- ★
s. 320 — Dr Hugh Ross, **Wątpliwy sukces zagorzałych zwolenników syntezy życia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 324 — Dr John D. Morris, **Jak powstało życie?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★
s. 327 — John Woodmorappe, **Skąły starsze niż Ziemia? (Nie tylko kreacjoniści mają kłopoty z wynikami badań wieku skał)** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 328 — John Woodmorappe, **Lodowcowa przeszkoda dla uniformitarystycznego dogmatu starego wieku** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★ *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy*
s. 329 — Mieczysław Pajewski, **Darwinowski terrorysta**
- s. 330 — Chuck Colson and Nancy Pearcey, **Planet of the Apes?**, *Christianity Today*, August 12, 1996
- s. 332 — **Sprawa zamknięta**, *Świat Nauki* Październik 1996, nr 10 (62)
- s. 333 — Sharon Begley with Peter Burkholder, **Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And vice versa**, *Newsweek*, September 16, 1996

Jarosław Szatkowski*

Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?

Wstęp

Cechą każdego człowieka jest pragnienie poznania prawdy. I chociaż przyszło nam żyć pod koniec XX wieku, pragnienie to nie zostało niczym osłabione. Ciągłe pytamy „kim jesteśmy?”, „skąd jesteśmy?”, „dokąd zmierzamy?” Właściwie wszystkie systemy filozoficzne próbują dać satysfakcjonującą odpowiedź na powyższe pytania. Z jakim skutkiem? Czy my, ludzie XX wieku, szukając prawdy o nas, jesteśmy zadowoleni z propozycji, jakie składają nam wymyślane przez nas samych teorie filozoficzne? Jedne okazują się niespójne, a więc fałszywe, inne zbyt trudne do zrozumienia dla prostego człowieka, a jeszcze inne doprowadzić mogą jedynie do myśli samobójczych. Przyjęcie którejs z tych teorii za prawdziwą może odbyć się jedynie aktem wiary.

Jako chrześcijanie gorąco wierzymy, iż można znać odpowiedź na nurtujące nas pytania. Wiemy nawet, gdzie możemy znaleźć tę odpowiedź. Pismo Święte jawi nam się nie tylko jako podstawa naszej wiary, lecz również jako świadectwo systemu filozoficznego, dającego odpowiedź na postawione wyżej pytania.

I.

Już na samym początku tekstu biblijnego, w księdze Rodzaju, znajdujemy odpowiedź na pytanie „kim jesteśmy?” Boskie pochodzenie tego tekstu, w co wierzą chrześcijanie, daje chrześcijaństwu wyjątkowe miejsce wśród innych systemów filozoficznych. Można śmiało przyjąć, że bez

* Autor jest pastorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Mieszka w Wilkasach.

świadczenia księgi Rodzaju myśl chrześcijańska traci całkowicie na wartości.

Ludzie wierzący w prawdziwość teorii ewolucji od wielu lat próbują, z różnym skutkiem, podważyć nadprzyrodzoność Pisma Świętego. Stosują różne metody.

Jedną z nich jest próba wykazania, że księgi wchodzące w skład Biblii są niewiadomego pochodzenia, pisane przez ludzi o nie zawsze czystych motywacjach. Pismo Święte sprowadzone zostaje przez nich do dzieła, które powstało dzięki manipulacjom autorów, redaktorów i kompilatorów ksiąg biblijnych. Biblia odarta jest nie tylko ze swojej nadprzyrodzoności, ale także z czystości, jaką powinno charakteryzować się dzieło zawierające tak wzniosłe pod względem etycznym idee. Jednym z najbardziej atakowanych fragmentów Biblii stał się Pięcioksiąg. Zrobiono naprawdę wiele, aby przedstawić go w bardzo niekorzystnym świetle. Przede wszystkim przedstawiono teorie wykluczające Mojżesza jako autora tych ksiąg (opowiadając się za Mojżeszowym autorstwem Pięcioksięgu, zachowujemy wielki szacunek dla pracy późniejszych redaktorów).

Po drugie, stwierdzono, iż Pięcioksiąg powstał z połączenia różnych źródeł (według tych teorii Pięcioksiąg formował się na przestrzeni wielu setek lat, a kształt, w jakim znany jest obecnie, otrzymał dopiero po niewoli babilońskiej).

Po trzecie, stwierdza się także, że na treść tekstu biblijnego wpływ miały partykularne interesy ludzi tworzących ten tekst. Według szkoły Wellhausena (jeden z twórców teorii czterech źródeł) księgę Powtórzonego Prawa „napisali kapłani jerozolimscy, lecz przez pobożne oszustwo przypisano ją Mojżeszowi”.¹ Smutne jest to, że dzisiaj większość biblistów

¹ **Wstęp do Starego Testamentu**, Pallottinum — Poznań 1990, s. 60; por. np. Wilfrid J. Harrington, **Klucz do Biblii**, PAX Warszawa 1984, s. 209-211, gdzie autor jednoznacznie stwierdza, iż „otwarty duch Deuteronomium (czyli istniejący już fragment Pięcioksięgu — dopisek mój, J.Sz.) nie przemawiał do konserwatywnie nastawionego duchowieństwa Jerozolimy. (...) Podczas

wygnania deportowani kapłani, odcięci od wypracowanego rytualnego kultu Jahwe w Jego świątyni, uznali, że obowiązkiem ich jest zorganizowanie religijnego życia gminy w tych odmiennych warunkach i środowisku. Wydawało im się, że fundamentami, na których można wznieść to religijne życie, muszą być: wspólne narodowe pochodzenie, wspólne tradycje i autentyczne kapłaństwo. W ten sposób przybrała kształt historia kapłańska (źródło kapłańskie). Religijne instytucje Izraela zostały usankcjonowane i zyskały większą moc dzięki osadzeniu w ramach historycznych; przez odnoszenie wszystkich tych instytucji do epoki Mojżesza podkreśla się z dramatyczną siłą, że miały one swój początek na Synaju”. Podobnie na kolejnych stronach tej książki podaje się, w jaki sposób kapłani doprowadzić chcieli lud do święcenia soboty: „...tak więc — bardzo zręcznie — historię stworzenia zamyka stwierdzenie, że to właśnie sam Bóg zapoczątkował odpoczynek szabatu: Ludowi Wybranemu nie pozostaje nic innego niż naśladować swego Boga”.

Ks. Tomasz Hergesel w książce **Rozumieć Biblię — Stary Testament** (WAM, Kraków 1992) na stronie 455 podaje, że: „Opis stworzenia Rdz 1,1-2,4a powstał w niewoli, kiedy ważną rolę odgrywało zachowywanie szabatu, nic więc dziwnego, że sam Pan Bóg 'odpoczął' po całonocnym wysiłku, by dać pouczający wzór do naśladowania”. A zatem fragmenty np. 1 rozdział księgi Rodzaju, czy inne, powstały dopiero w czasach po niewoli babilońskiej i to tylko dlatego, aby jakoś usankcjonować potrzebę przestrzegania szabatu, sens istnienia stanu kapłańskiego, odrębność narodową itp.

We **Wstępie do Starego Testamentu**, Pallottinum — Poznań 1990, s. 76, przyznano, że są „źródła, które tendencyjnie wypuklają przywileje pewnych osób (np. dokument kapłański, wywyższający Aarona ponad innych)...”. W tej samej książce, na stronie 123, wspomina się o tzw. Prawie Świętości, czyli fragmencie Księgi Powtórzonego Prawa, jako o tekście, który zredagowała „pewna grupa kapłanów, która szanowała stare tradycje i była mało podatna na nowości”.

² Znałem kiedyś człowieka, który po przeczytaniu książki na temat powstania Pięcioksięgu, wydanej przez wydawnictwo katolickie, poważnie zachwiał się w wierze.

II.

Ktoś może zapytać, o co cały ten hałas? Czy to takie ważne, kto napisał Pismo Święte? Przecież i tak wiadomo, że autorem Biblii jest przede wszystkim Bóg? Po co więc spierać się o rzeczy drugorzędne? Otóż okazuje się, że sprawa nie jest taka prosta, i to z kilku powodów.

Po pierwsze, Jezus Chrystus twierdził, iż autorem Pięcioksięgu jest Mojżesz. „Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał. A jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie moim słowom?” (J 5,46.47) Podobnych wypowiedzi Jezusa jest więcej (np. Mt 8,4; 19,7.8; Mk 7,10; 10,3-5; 12,26; Łk 5,14; J 1,17.45; 7,19). W **Nowym Przekładzie Pisma Świętego** wydanym przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne znajdują się pod cytowanym wyżej fragmentem (J 5,46) trzy odnośniki do Pięcioksięgu, mające wskazywać, które fragmenty Pentateuchu miał na myśli Chrystus. Te fragmenty to I Mojż. 3,15; 49,10; V Mojż. 18,15. Można oczywiście pytać, skąd autorzy tego przekładu wiedzieli, co konkretnie miał Jezus na myśli (komentarz występujący w Biblii Poznańskiej stanowi: „...w Mojżeszowych bowiem pismach znajdują się zapowiedzi, figury i symbole mesjańskie, które wskazują na Jezusa”, to znaczy, że według tego komentarza Jezus mógł mieć na myśli znacznie więcej fragmentów mesjanistycznych, niż podaje Nowy Przekład), ale biorąc pod uwagę tylko te trzy teksty widzimy, że według teorii źródeł dwa z nich należą do tradycji jahwistycznej (Rdz 3,15; 49,10) natomiast trzeci do tradycji deuteronomicznej. Dlaczego zatem Jezus tego nie odróżnia?

Po drugie, to, że autorem jest Mojżesz, twierdzi sam Pięcioksiąg. Kilka fragmentów wyraźnie ukazuje pisarską działalność tego przywódcy — Wj 17,14; 24,4; 34,27; Lb 33,2; Pwt 31,19.22.24.

Po trzecie, podobne świadectwo wydają inne księgi Pisma Świętego (Joz 8,31.32; 23,6; 1 Krl 2,3; 2 Krl 14,6; 2 Krn 23,18; 25,4; 30,16; 33,8; Ezd 6,18; Ne 8,1.3; 13,1; Dz 3,22; Rz 10,5; Hbr 10,28). Wypowiedzi Pisma Świętego powinny mieć kolosalne znaczenie nie tylko dla naukowców badających zagadnienie Mojżeszowego autorstwa Pięcioksięgu, ale głównie dla

ludzi wierzących w nadprzyrodzone pochodzenie Pisma Świętego.

Niemożliwe jest przyjęcie jakiejś teorii o pozamojżeszowym pochodzeniu Pięcioksięgu (np. teorii czterech źródeł) z jednoczesnym uznawaniem słów Biblii jako jedyne, nadrzędnego Autorytetu w sprawach wiary. I nie można zgodzić się z wypowiedzią prof. Giertycha, że jeśli kiedyś Kościół (Katolicki) oficjalnie zdecyduje, że jest inaczej: „to oczywiście wycofuję się z tego zastrzeżenia”.³ Jeśli prawdą jest, że to nie Mojżesz napisał Pięcioksiąg, wtedy Jezus jest albo ignorantem, albo kłamcą. Oczywiście, można powiedzieć, że Chrystus nie chciał burzyć w umysłach swoich słuchaczy starych, tradycyjnych, aczkolwiek nieprawdziwych poglądów na temat autorstwa Pięcioksięgu. Jednak w takim wypadku wypowiedzi Jezusa, chociaż podyktowane litością, ciągle są kłamstwem i to kłamstwem z premedytacją. Cały urok postaci Jezusa, Jego autorytet i niezwykłość charakteru znika, natomiast Jego zbawienna misja upada. Można też uznać Jego niewiedzę w tej materii, ale wtedy trzeba by przyjąć, iż zbawcza misja, jaką wykonywał (zgodnie z Pismem), oparta była na oszustwach kapłanów-pisarzy. Podobna sytuacja powstaje przy analizie wypowiedzi innych fragmen-tów Biblii oraz wypowiedzi samego Pięcioksięgu. Jasno z nich wynika, jak już było wspomniane, że autorem Pięcioksięgu jest Mojżesz. Zakładając, że stwierdzenia te są niezgodne z prawdą, stawiamy pod znakiem zapytania prawdomówność samego Boga jako głównego autora tych słów. Mógł On przecież od razu zaznaczyć w tekście biblijnym, że autorstwo Pięcioksięgu jest zbiorowe i anonimowe. Z pewnością czytelnicy Biblii przyjęliby to bez zastrzeżeń. Jaki to Bóg, który posługując się „pobożnym oszustwem” apeluje „czystymi bądźcie, jak ja jestem czysty”?

Teorie odrzucające Mojżeszowe autorstwo Pięcioksięgu, odbierając anonimowym autorom, czy kompilatorom Pięcioksięgu prawdomówność,

³ Maciej Giertych, Reinterpretacja Księgi Rodzaju, *Na Początku...* 1996, Nr 9B (77), s. 247.

stawiają pod znakiem zapytania wiarygodność całego tekstu Tory. Ci domniemani, anonimowi autorzy jawią się nam jako kłamcy bez żadnych oporów podszywający się pod obce nazwisko, w tym wypadku Mojżesza. Teoria czterech źródeł stoi na stanowisku, że autorzy-kompilatorzy bez żadnego skrępowania manipulowali tekstem biblijnym (wcześniejszym od ich własnych dodatków) i to bardzo często w celu osiągnięcia własnych korzyści. Tak przedstawione pierwsze księgi Pisma Świętego tracą nie tylko swoją świętość i nadprzyrodzoność, ale również jakąkolwiek wiarygodność. Z pewnością o takie przedstawienie Biblii chodziło przeciwnikom chrześcijaństwa. Zdziwienie budzi jednak fakt, dlaczego teorie tak bardzo lekceważące świętość Pisma Świętego zostały bez zastrzeżeń przyjęte przez ogromną większość chrześcijan. Być może jest to kolejny czynnik prowadzący do upadku współczesnego chrześcijaństwa?

Bo przecież wraz z upadkiem Biblii upada chrześcijaństwo!

Postscriptum

„Należy jednak zaznaczyć, że wnioski wyciągnięte przez szkołę Wellhausena odnośnie do charakteru i genezy religii izraelskiej pochodzą nie tyle ze stwierdzenia, że Pięcioksiąg w dzisiejszej formie został ułożony z czterech źródeł, ani też z analizy sytuacji historycznej, w których te dokumenty zostały spisane, ile raczej z zasad ewolucjonizmu heglowskiego, na podstawie których Wellhausen ustalał podłoże i sposób powstania dokumentów. Rekonstrukcja ewolucji religii izraelskiej dokonana przez Wellhausena w świetle dzisiejszych badań okazuje się nie tylko zbyt uproszczona, ale wręcz fałszywa.”⁴ □

Jarosław Szatkowski

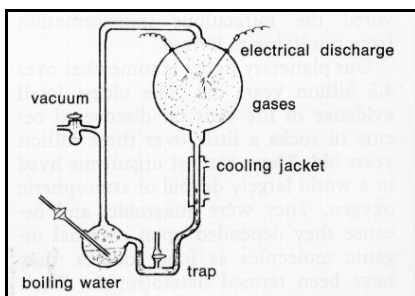
⁴ Wstęp..., s. 60.

Dr Hugh Ross

Wątpliwy sukces zagorzałych zwolenników syntezy życia

W 1952 roku biochemik Stanley Miller przeprowadził to, co ogłoszono jako „pierwszą laboratoryjną syntezę związków organicznych przeprowadzoną w warunkach panujących na pierwotnej Ziemi”.¹ Eksperyment ten szeroko reklamowano jako świadectwo przemawiające na rzecz naturalistycznego wyjaśnienia pochodzenia życia.² Współczesna teoria oraz publikacje na ten temat nadal mocno opierają się na Millerowskim „dowodzie” spontanicznego powstania życia.

Z wielu powodów, włączając prestiż Millera jako ucznia laureata nagrody Nobla, Harolda Ureya, tylko niewielu chciało kwestionować wyniki otrzymane przez Millera. Do tych, którzy je kwestionowali, należą Robert Shapiro, Walter Bradley, Roger Olsen i Charles Thaxton,³ a ich zarzuty jeszcze nie doczekały się odpowiedzi. Pozwolę sobie krótko streścić te zarzuty.



Aparatura Millera z 1952 r.

¹ Stanley L. Miller, **The Heritage of Copernicus**, ed. by J. Neyman, MIT Press, Cambridge, Mass. 1974, s. 228.

² Robert Shapiro, **Origins: A Skeptic's Guide to the Creation of Life on Earth**, Simon & Schuster, New York 1986, s. 98-99.

³ Shapiro, **Origins...**, s. 98-131; Charles B. Thaxton, Walter L. Bradley, and Roger L. Olsen, **The Mystery of Life's Origin: Reassessing Current Theories**, Philosophical Library, New York 1984, s. 42-66.

Związki syntetyzowane laboratoryjnie były głównie substancjami smołowatymi. W produktach końcowych ujawniał się tylko niewielki procent (w najlepszym przypadku) aminokwasów, a z powstałych aminokwasów większość stanowiły dwa najprostsze, glicyna i alanina. Chociaż troskliwie kontrolowana „zupa” Millera tworzyła osiem z dwudziestu aminokwasów potrzebnych do zbudowania białek, to powstawały one jako „mieszanka racemiczna” (równe ilości aminokwasów lewo- i prawostronnych). Z jakiegoś nadal nieznanego powodu jedynie lewostronnych aminokwasów można użyć do budowania białek. Żaden z aminokwasów Millera nie łączył się z innymi, nie mówiąc już o precyzyjnych sekwencjach wymaganych, by białko funkcjonowało.

Warunki eksperymentu Millera dalekie były od naturalistycznych. Przygotowania do poszczególnych eksperymentów zajmowały wiele godzin, jeśli nie dni. Większość eksperymentów kończyło się wynikiem negatywnym. Warunki chemiczne utrzymywano jako mocno redukujące (znaczy to, że skrupulatnie starano się, by środowisko pozbawione było tlenu), co niezgodne jest z wiedzą na temat warunków panujących na Ziemi w czasie powstania życia.

Czterdzieści trzy lata później Miller pragnie zademonstrować naturalistyczną drogę wiodącą do syntezy nukleotydów, składników cząsteczek RNA i DNA. RNA z białkami i DNA są molekularnymi mechanizmami, umożliwiającymi organizmom wykonywanie pracy i rozmnażanie się. Cząsteczki RNA składają się ze specyficznych sekwencji tysięcy czterech względnie prostych cząsteczek (z których każda zbudowana jest z 32 do 36 atomów): adeniny, guaniny, cytozyny i uracylu plus cukru rybozy. Cząsteczki DNA składają się z sekwencji nawet milionów cząsteczek adeniny, guaniny, cytozyny i tyminy plus innego cukru, dezoksyrybozy. Miller ze swoimi współpracownikami zsyntetyzowali dwie z tych cząsteczek, adeninę i guaninę, w 1974 roku w eksperymentach laboratoryjnych w tzw.

„symulowanych warunkach pierwotnej Ziemi”.⁴ Ale dalsze trzy cząsteczki — cytozyna, uracyl i tymina — przez lata wymykały się wszelkim wysiłkom.

29 czerwca 1995 roku Miller ze swym kolegą, Michaeliem Robertsonem, ogłosili o sukcesie.⁵ Stężone roztwory cyjanooctoaldehydu i mocznika podgrzane do temperatury 100^o w zamkniętym naczyniu w końcu dostarczyły nieco cytozyny. Wówczas przez oddzielenie wody od cytozyny badacze mogli wytworzyć nieco uracylu. Miller i Robertson wyrażają zaufanie, iż cząsteczki te mogą powstawać w naturalnych warunkach.

Scenariusz, jaki proponują, to pływowa sadzawka bądź laguna wody morskiej wolno parująca pod wpływem gorącego południowego słońca. Wiadomo, że takie sadzawki i laguny zawierają bardzo niskie stężenia mocznika i cyjanoacetylenu. Eksperymenty laboratoryjne pokazują, że przez oddzielenie wody od cyjanoacetylenu można wytworzyć cyjanooctoaldehyd. Dlatego, jak twierdzą Miller i Robertson, jeśli odpowiednia sadzawka czy laguna wystarczająco mocno jest ogrzewana i paruje, to wytwarzać się będą cytozyna i uracyl.

Na ile realistyczne jest twierdzenie Millera i Robertsona, że sadzawki pływowe mogą produkować wszystkie cztery składniki, nukleotydy, cząsteczki RNA? Po pierwsze, przyznają oni w swoim artykule, że „symulowane warunki wczesnej Ziemi”, w których były syntetyzowane pozostałe dwa składniki cząsteczek RNA, adenina i guanina, wymagały raczej mroźnych warunków, a nie bliskich wrzenia.⁶ Dlatego, jak podejrzewam, nie możemy oczekiwać, by ta sama sadzawka tworzyła wszystkie cztery składniki

⁴ Stanley L. Miller and E. Orgel, **The Origins of Life on Earth**, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, N.J. 1974.

⁵ Michael P. Robertson and Stanley L. Miller, An Efficient Prebiotic Synthesis of Cytosine and Uracil, *Nature* 1995, vol. 375, s. 772-774.

⁶ Robertson and Miller, An Efficient..., s. 773.

RNA. Nie jest też rozsądne przypuszczenie, by dwie blisko sąsiadujące sadzawki wytworzyły wszystkie cztery składniki oraz konieczne cukry. Podobnie nierozsądne jest oczekiwanie, by bogata w nukleotydy sadzawka pozostawała wystarczająco długo bez zakłóceń w odpowiednich warunkach chemicznych, by cztery nukleotydy RNA zaczęły się łączyć — i wiązać z tylko prawoskrętną rybozą, jak tego wymaga życie.

Co ważniejsze, czy płynowe sadzawki naprawdę mogą wytwarzać te nukleotydy? Istnieje olbrzymia różnica między pracą zręcznych chemików, prowadzących przez wiele lat skoncentrowane i dobrze sfinansowane badania, by skonstruować te składniki w laboratoryjnych naczyniach, a przypadkiem, jaki miał w pewnych naturalnie występujących sadzawkach płynowych spontanicznie wytworzyć takie cząsteczki. Jeśli scenariusz Millera i Robertsona ma coś wspólnego z prawdą, to powinniśmy móc znaleźć naturalną sadzawkę względnie niezależną od współczesnego życia, gdzie mogłyby spontanicznie powstawać adenina, guanina, cytozyna i uracyl.

Przypadkowo rzucane cegły nie zbudują budynku. Żaden badacz pochodzenia życia nigdy nie pokazał, jak aminokwasy i nukleotydy mogą się zejść w naturalnych warunkach, by zbudować białka, cząsteczki RNA i DNA i by następnie te złożone cząsteczki połączyły się w odpowiednich miejscach swej struktury i w odpowiednich warunkach środowiskowych, włączając życie w tę całą sieć cząsteczek. Najwyraźniej życie jest rezultatem intelektu i mocy, a nie przypadkowych procesów przyrodniczych.

Hugh Ross

(Dr Hugh Ross, *Questionable Success for Life Synthesis Diehards, Facts & Faith* 1995, vol. 9, No. 3, s. 4-5. Copyright © 1995 Reasons To Believe. Used by permission of Reasons To Believe, P.O. Box 5978, Pasadena, CA. 91117 USA; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)

Dr John D. Morris*

Jak powstało życie?

Koncepcja ewolucji generuje kilka wielkich problemów, w tym pochodzenie człowieka od małp, pochodzenie bezkręgowców z jednokomórkowych organizmów z jądrem, oraz pochodzenie tych komórek z jądrem z komórek bez jądra. Ale największym problemem, z jakim styka się ewolucjonizm, jest pochodzenie nawet najprostszej formy życia z nieożywionych związków chemicznych. Przepaść oddzielająca życie od tego, co nieożywione, jest większa niż luka między pojedynczą komórką a człowiekiem.

Zagadka ta spowodowała, że ewolucjoniści zaproponowali wiele scenariuszy, z których żaden nie jest do końca zaakceptowany. Wskutek tego niektórzy (w tym laureat nagrody Nobla, Francis Crick) odrzucili myśl, że życie powstało spontanicznie na drodze czysto przyrodniczych procesów tutaj na Ziemi i zaproponowali, że życie powstało gdzieś indziej w Kosmosie i przybyło tu albo na meteorycie, albo w statku kosmicznym. Interesujący artykuł profesora Christiana de Duve'a, też laureata nagrody Nobla za badania nad złożonością komórki, ujawnia rozpaczliwą sytuację, w jakiej znajduje się przyrodnik.¹ Daje on dobre streszczenie aktualnej teorii i idzie śladem niebezpiecznego nowego trendu w biologicznym myśleniu. Rozważmy kilka punktów.

* Autor jest dyrektorem Instytutu Badań Kreacjonistycznych (ICR) w El Cajone, California, USA.

¹ Christian de Duve, The Beginnings of Life on Earth, *American Scientist*, September-October 1995.

Autor jest pierwszorzędnym uczonym. Nie ukrywa swoich założeń, ani nie kamufluje odkryć, stanowiących kłopot dla tradycyjnych ewolucjonistycznych opowieści, „jak to było”.

Obecnie przyjmuje się powszechnie, że jeśli życie powstało spontanicznie na mocy procesów przyrodniczych — co jest koniecznym założeniem, jeśli chcemy pozostać w granicach nauki — to musiało powstać stosunkowo szybko, bardzo w ciągu tysięcy czy stuleci, a może nawet krócej.²

Ewolucjoniści zawsze odwoływali się do miliardów lat występowania przypadkowych wydarzeń, które wytworzyły życie, ale teraz Duve mówi, że było to być może mniej niż „stulecia”! Przyznaje on, że każdy etap tworzenia wysoce złożonych organizmów jest nadal „bardzo hipotetyczny”, ale jako zwolennik naturalizmu utrzymuje linię partyjną.

Należy unikać nawet szczypty teleologii (tj. inteligentnego projektu).

Biblijne ujęcie pochodzenia obecnie wyjaśnia się przy pomocy warunków fizycznych i chemicznych, które panowały na Ziemi prawie cztery miliardy lat temu, gdy — jak się uważa, powstało życie. Życie (...) jest własnością wpisaną w mechanizm Wszechświata, kosmicznym imperatywem.³

Dr de Duve przyznaje, że każdy krok między związkami chemicznymi a życiem jest skrajnie nieprawdopodobny i że są one wzajemnie zależne. Przyznaje także, że nawet prosta cząsteczka RNA jest nadzwyczaj złożona,

² Tamże, s. 428.

³ Tamże, s. 429.

daleko przekraczając ludzką twórczość.

Jak dotąd zawiodły wysiłki zaprojektowania — przy znacznie większym przewidywaniu i poparciu techniki, niż mogło istnieć w prebiotycznym świecie — cząsteczki RNA zdolnej do katalizowania replikacji RNA,⁴

jednak uważa, że tak było. Jak ewolucjoniści śmiało jeszcze nazywać to nauką? Jest to po prostu opowiadanie bajek pod nazwą nauki, błędne przenoszenie *działania* układów ożywionych na *pochodzenie* tych układów.

Tych wiele kroków, „łańcuch nieprawdopodobnych wydarzeń”, powinien przekonać go, że taki scenariusz jest nienaukowy i po prostu błędny, ale jego zdaniem życie istnieje i powinno być wyjaśnione naturalistycznie, bez Boga. Wnioskuje więc: „życie jest konieczną własnością materii” i „Wszehświat jest pełny życia”.

Jeśli nie skłaniamy się przed bogiem naturalizmu naukowego lub myśleniem w kategoriach New Age'u, nie musimy przyjmować takiego nierozsądnego wniosku. Można się tylko zastanawiać, dlaczego inni naturaliści zezwalają stale na tak bezczelne czczenie przyrody w imię nauki. Kiedy uczciwi ewolucjoniści powstaną i przyznają, że „król jest nagi”?

John D. Morris, Ph.D.

(John D. Morris, Ph.D., *How Did Life Originate?*, *Acts & Facts*, August 1996, vol. 25, No. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

⁴ Tamże, s. 433.

*

John Woodmorappe

Skały starsze niż Ziemia?

(Nie tylko kreacjoniści mają kłopoty
z wynikami badań wieku skał)

Czy istnieją jakieś wyniki radiometrycznego wyznaczania wieku, które byłyby większe niż 4 miliardy lat, co jest przybliżonym wiekiem Ziemi według ewolucjonistów? Odpowiedź brzmi „tak”. Nadzwyczaj duże wyniki od czasu do czasu otrzymuje się na podstawie wszystkich powszechnie używanych metod datowania: potasowo-argonowej, rubidowo-strontowej oraz uranowo-ołowiowej.¹ Ozima ze współtowarzyszami opisuje wyniki badań wieku diamentów, liczące 9 miliardów lat, jakie uzyskał metodą potasowo-argonową.²

* John Woodmorappe ukończył studia wyższe z biologii i geologii. Jest nauczycielem nauk przyrodniczych oraz członkiem uniwersyteckiej grupy badawczej. Intensywne badania kreacjonistyczne prowadzi od blisko 20 lat. Jest autorem dwu książek, na temat geologii Potopu oraz na temat Arki Noego. Jako Amerykanin polskiego pochodzenia jest zagranicznym członkiem Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego. Więcej danych na temat Johna Woodmorappe'ego patrz w artykule M. Pajewskiego, John Woodmorappe, *Na Początku...* 1994, nr 7 (33), s. 78-82. Omówienie jego książki **Studies in Creationism and Flood Geology** patrz w artykule J. Woodmorappe'ego, Badania w dziedzinie kreacjonizmu i geologii Potopu, *Na Początku...* 1994, nr 7 (33), s. 82-83 i nr 8 (34), s. 85-90.

¹ John Woodmorappe, Radiometric Geochronology Reappraised, *Creation Research Society Quarterly* 1979, vol. 16, No. 2, s. 102-129; przedrukowany w: John Woodmorappe, **Studies in Flood Geology**, Institute for Creation Research, San Diego 1993.

² M. Ozima, S. Zashu, and O. Nitoch, He/He ratio, noble gas abundance,

Ewolucjoniści nie akceptują tych bardzo wysokich wyników i starają się wyjaśnić, dlaczego są za wysokie. My, kreacjoniści, możemy je postrzegać jako pewien rodzaj redukcji do absurdu przyjmowania wielomiliardowego wieku w ogólności. Jeśli na przykład 9-miliardowy wiek arbitralnie rozszczepia się na 4 miliardy lat, które są „rzeczywiste”, i na 5 miliardów lat, które rzeczywiste nie są, to równie dobrze można przyjąć 10 000 lat jako „rzeczywiste”, a pozostałą część wyniku jako „nierzeczywistą”.

John Woodmorappe

(John Woodmorappe, *Rocks Older than the Earth? Evolutionists (Like Creationists) Must Explain Away Old Dates*, *Bible-Science News*, May 1996, vol. 34, No. 4, s. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

John Woodmorappe

Lodowcowa przeszkoda dla uniformitarystycznego dogmatu starego wieku

Kreacjoniści opisali, jak lodowce mogły pokryć większość północnej półkuli po Potopie, a potem znikły w ciągu zaledwie kilku stuleci.¹ Obecnie inni uczeni proponują, że przynajmniej niektóre części pokrywy lodowcowej pokrywającej Północną Amerykę nie wycofały się w „lodowcowym” tempie, ale stopniały katastroficznie. Lewis i inni odkryli znaki głębokiej erozji wąwozów na dnie jeziora Ontario, głębokich do 10 metrów i szerokich od 10 do 100 metrów, które powtarzały się w osadach położonych przez lodowce.²

and K-Ar dating of diamond, *Geochimica et Cosmochimica Acta* 1983, vol. 48, s. 2217-2224.

¹ M. Oard, An ice age within the biblical time frame w: **Proceedings of the First International Conference on Creationism**, Creation Science Fellowship, Pittsburgh 1987, s. 157-163.

² C.F.M. Lewis *et al.*, Were the Ontario and Erie basins swept by ca-

Wywnioskowali oni, że świadczą one o katastroficznym topnieniu i powodziach w kierunku basenów Ontario i Erie.

Raz jeszcze świadectwo empiryczne, jeśli jest właściwie zinterpretowane, wskazuje na nagłe zmiany w przeszłości Ziemi i zgodne jest z biblijną skalą czasu. Aby określić, czy odkrycie to można uogólnić do postaci hipotezy, że wszystkie Wielkie Jeziora powstały przez nagłe stopnienie popotopowych lodowców, trzeba jeszcze poczekać na dalszą pracę.

John Woodmorappe

tastrophic meltwater flooding?, *Geological Society of America. Abstracts with Programs* 1996, vol. 28, No. 3, s. 76.

(John Woodmorappe, A Glacial Glitch for Uniformitarian Long-Age Dogma, *Bible-Science News*, May 1996, vol. 34, No. 4, s. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

KREACJONISTYCZNY PRZEGLĄD PRASY

Mieczysław Pajewski, **Darwinowski terrorysta**

Ujęty kilka miesięcy temu amerykański terrorysta (matematyk o polskim nazwisku Teodor Kaczynski), znany jako Unabomber, inspirował się darwinowską ideologią. Magazyn *Time* (August 28, 1995) przytacza jego wypowiedź na ten temat: „Społeczne i psychologiczne problemy współczesnego społeczeństwa przypisuję faktowi, że społeczeństwo to wymaga od ludzi, by żyli w warunkach radykalnie odmiennych od tych, w jakich rasa ludzka wyewoluowała” (s. 50). Unabomber starał się uszczęśliwić ludzkość przez 17 lat wysyłając bomby w przesyłkach pocztowych. Dokonał 16 zamachów, w których śmierć poniosły 3 osoby, a 23 zostały ranne. Głośno o nim było w zeszłym roku, gdy wiele amerykańskich gazet opublikowało jego

długi manifest (był to warunek zaprzestania przezeń jego terrorystycznych akcji). Nagły wzrost sławy przyniósł Unabomberowi zgubę, gdyż jego bliscy z przeczytanego tekstu domyślili się, kto jest jego autorem (na policji zadenuncjował go jego brat).

Nie chcemy powiedzieć, że idee ewolucjonistyczne muszą prowadzić do aktów terroru. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że prowadziły do nich w tym konkretnym przypadku. Jednak spekulacje na temat społeczeństwa, jakie formułowano na podstawie teorii ewolucji, prowadziły niejednokrotnie do destrukcyjnych idei. O jednej z nich wspominają autorzy tekstu w przytoczonym numerze *Time'a*: „Idee Freuda na temat ewolucyjnej historii naszego gatunku uważa się obecnie za — ujmując to litościwie — przestarzałe. Stawiał on hipotezę, że nasi przodkowie żyli w 'pierwotnej hordzie', kierowanej przez autokratycznego samca, aż pewnego dnia chmara jego synów powstała, zamordowała go i zjadła jego ciało — bunt ten nie tylko cudownie zapoczątkował religię, ale jakoś pozostawił po sobie wspomnienie winy u wszystkich późniejszych potomków, w tym i nas.”

Chuck Colson and Nancy Pearcey, “Planet of the Apes?”, *Christianity Today*, August 12, 1996, s. 64.

Artykuł **Planeta małp?**, którego współautorką jest znana naszym Czytelnikom Nancy Pearcey, ¹ zaczyna się od słów:

¹ Por. Nancy Pearcey, Ewolucjonizm bez Darwina?, *Na Początku...* 1993, nry 15-18, 20-21 (oraz jako **Archiwum Na Początku...** z. 2, Warszawa 1993); też, Odpowiedź krytykom, *Na Początku...* 1993, nry 2, 4, 7 (oraz jako **Archiwum Na Początku...** z. 3, Warszawa 1994); też, Wpływ ewolucjonizmu na filozofię i etykę, *Na Początku...* 1994, nry 4 (30) i 5 (31) (oraz jako **Archiwum Na Początku...** z. 4, Warszawa 1994).

Narodowa Fundacja Nauki (National Science Foundation) ostatnio ogłosiła wyniki badań Amerykanów na temat podstawowych faktów naukowych, takich jak czy światło porusza się szybciej niż dźwięk. Powiedzieliśmy „faktów”? Jedno z pytań nie dotyczyło faktów, ale filozofii: „Prawda to czy fałsz: Ludzie rozwinęli się z wcześniejszych gatunków zwierząt”.

Mniej niż połowa odpowiadających udzieliła odpowiedzi twierdzącej, która była „prawdziwa”. Czy powinniśmy załamać ręce nad tymi, którzy udzielili odpowiedzi negatywnej i ogłosić ich naukowymi ignorantami? Oczywiście, nie. *Znają* oni oficjalny pogląd na temat ewolucji człowieka, tylko po prostu się z nim *nie zgadzają*.

Fakt, iż tak wielu Amerykanów nie zgadza się w sprawie pochodzenia człowieka, wyjaśnia, dlaczego kontrowersja ta nie przemija...

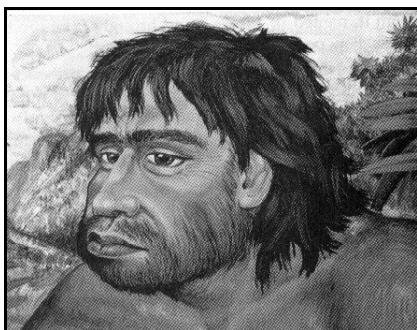
Artykuł analizuje dalej między innymi zeszłoroczny artykuł w *Time'ie* na temat eksplozji kambryjskiej, która bezpośrednio zaprzecza Darwinowskiej teorii powolnej, stopniowej zmiany; nową książkę Michaela Behe'ego **Darwin's Black Box**; kod genetyczny oraz książkę Phillipa E. Johnsona **Reason in the Balance**.

Artykuł kończy się następująco:

Krótko mówiąc sednem tej kontrowersji jest, jaki światopogląd przeniknie i ukształtuje naszą kulturę? „Skąd pochodzimy nie jest ezoterycznym pytaniem istotnym tylko dla uczonych. Jest to początek i podstawa wszystkiego, w co wierzymy. Dlatego właśnie chrześcijanie muszą iść razem, skonstruować wiarygodną apologetykę i nie poddawać się, nawet jeśli będzie to oznaczało, że nasza odpowiedź uznana zostanie jako „niepoprawna”.

MP

Najstarsi czytelnicy naszego biuletynu mogą przypominać sobie, że w 1993 roku opublikowaliśmy artykuł wówczas 12-letniej Justyny Pajewskiej na temat oszustwa z Piltdown, który zaopatrzyłem własnym komentarzem.¹ Niedawno w *Świecie Nauki* ukazała się notka, sugerująca, że ostatecznie zidentyfikowano autora tego oszustwa.



Po 84 latach być może zostanie wyjaśniona sprawa fałszerstwa szczątków „człowieka z Piltdown”. W 1912 roku Arthur Smith Woodward, kurator działu paleontologii w londyńskim Natural History Museum, ogłosił, że znalezione w angielskiej żwirowni w Piltdown kości należały do „brakującego ogniwa” między małpą a człowiekiem. Po półwieczu okazało się jednak, że to nie ewolucja, lecz ręka dowcipnisa połączyła ludzką puszkę mózgową i spreparowaną żuchwą orangutana. Ostatnio dwóch naukowców doniosło o odnalezieniu podobnie sztucznie postarzonego okazów w kufrze noszącym inicjały M.A.C.H., co zdemaskowało sprawcę oszustwa; okazał się nim Martin A.C. Hinton, kustosz działu zoologicznego, który miał z Woodwardem zatarg na tle płacowym.

Proszę zwrócić uwagę na próbę zminimalizowania znaczenia tego należącego do największych w historii nauki oszustwa: autor był po prostu

¹ Justyna Pajewska, Oszustwo z Piltdown, *Na Początku...* 26 lipca 1993, nr 9, s. 65-69; Mieczysław Pajewski, Posłowie do „Oszustwa z Piltdown”, j.w., s. 69-71.

dowcipnisiem. Podobny usprawiedliwiający zabieg zastosował kilka lat temu Antoni Hoffman:

Gould jest zdania, że wiele poszlak wskazuje, iż Teilhard de Chardin był współautorem złośliwego dowcipu zrobionego na początku naszego stulecia brytyjskim paleoantropologom, którym podrzucano w Piltdown skamieniałości uznane przez nich za brakujące ogniwo w ewolucji człowieka, podczas gdy w rzeczywistości składały się one z czaszki ludzkiej i szczęki orangutana.

Tzw. człowiek z Piltdown należał do koronnych dowodów na rzecz ewolucji przez kilkadziesiąt lat, zanim w latach 1950-tych zidentyfikowano go jako twór oszusta. Swoją rolę odegrał, przekonywał do ewolucjonizmu wiele pokoleń dzieci i studentów. Nie był to dowcip, chyba że za dowcip uznamy cały ewolucjonizm.

MP

² Przypis w książce: Stephen Jay Gould, **Niewczesny pogrzeb Darwina. Wybór esejów**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1991, s. 246.

Sharon Begley with Peter Burkholder, “Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And *vice versa*”, *Newsweek*, September 16, 1996, s. 82.

Artykuł w *Newsweeku* daje przykład czterech kreacjonistów, trzech młodej Ziemi i jednego starej, którym nie można zarzucić braku kompetencji naukowej.

Kurt Wise studiował paleontologię na Uniwersytecie Harvarda

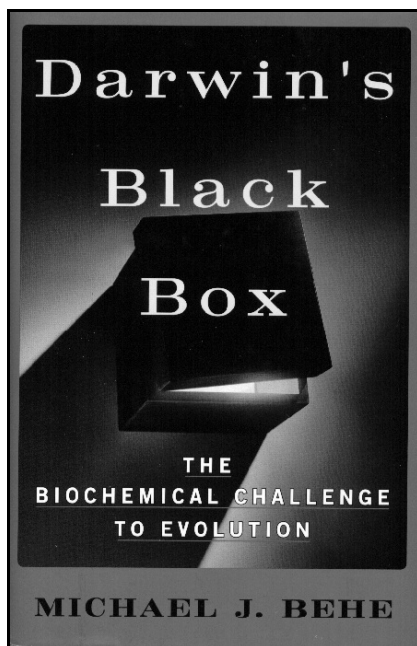
uznając, że Ziemia liczy sobie mniej niż 10 000 lat oraz że wszystkie rośliny i zwierzęta zostały stworzone ręką Boga, a nie że pojawiły się wskutek doboru naturalnego działającego na zmienności genetycznej. W Harvardzie poglądy takie były herezją i sam Stephen Jay Gould zwymyślał za to Wise'a. Jednak nie przeszkodziło to Wise'owi zdobyć stopień doktorski w 1989 roku. Obecnie naucza on geologii na William Jennings Bryan College w Tennessee i bada, jak skamieniałości popierają historię Potopu znanego z Biblii.

John Baumgardner jest geofizykiem w Los Alamos National Laboratory. W lutym tego roku w czołowym czasopiśmie naukowym, *Nature*, ukazał się artykuł, którego był współautorem, na temat konwekcji w płaszczu Ziemi. W 1994 roku na dużej konferencji geofizycznej przedstawił referat, z którego wynikało, że płyty geologiczne pokrywające Ziemię mogły kiedyś poruszać się tysiące razy szybciej, niż obecnie. Jeśli to prawda, to w stosunkowo niewielkim okresie czasu mogły zachodzić duże zmiany geologiczne, co jest konieczne dla utrzymania młodoziemskich poglądów kreacjonistycznych. Referat nie wywołał wrzawy, gdyż tylko nieliczni ze słuchaczy uświadomili sobie jego kreacjonistyczne implikacje.

Innym kreacjonistą, zajmującym się pracą naukową, jest dr Russell Humphreys z Sandia National Laboratories, który opublikował ponad 20 artykułów ze swej dziedziny, ale należy także do zespołu kierującego Towarzystwem Badań Kreacjonistycznych (*Creation Research Society*).

Antykreacjoniści początkowo twierdzili, że żaden kreacjonista nie może być dobrym uczonym, skoro wątpi w prawdziwość teorii ewolucji. Po takich przykładach, jak wyżej, złagodzili nieco tę opinię i uważają obecnie (jak Eugenie Scott, dyrektor National Center for Science Education, organizacji aktywnie zwalczającej kreacjonizm), że kreacjoniści mogą być dobrymi uczonymi, ale w dziedzinach oddalonych od tej, gdzie toczy się spór ewolucjonizm-kreacjonizm. Zaprzeczeniem tej tezy jest książka Michaela Behe'ego **Darwin's Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution** (Free Press, 307 stron), która ukazała się we wrześniu 1996 roku. W swej książce argumentuje on, że układy biochemiczne takie jak te, które

uczestniczą w widzeniu, system immunologiczny czy krzepnięcie krwi, są tak złożone, że jasne się staje, iż zostały zaprojektowane przez jakiś inteligentny czynnik i nie wyewoluowały zgodnie z teorią Darwina. Behe jest profesorem biochemii na Lehigh University i opublikował ponad 30 artykułów naukowych (specjalizuje się w strukturze kwasów nukleinowych takich jak DNA).¹ Jego książka spotkała się z dużym zainteresowaniem, ukazało się już jej wiele recenzji, z których widać, że ewolucjoniści są pod wrażeniem argumentacji Behe'ego. Jedyne na co ich stać, to wyrażanie nadziei, że przyszły rozwój nauki udzieli odpowiedzi na „zagadki” Behe'ego w duchu ewolucjonistycznym.



Jak autorzy artykułu w *Newsweeku* oceniają omówione przez siebie przypadki kreacjonistów-uczonych? Oto konkluzja artykułu:

Ewolucjonizm jest poparty przez olbrzymie świadectwo empiryczne. Obecność kreacjonistów w laboratoriach jest więc cennym przypomnieniem, że uczeni są tylko ludźmi: jakaś mocna ideologia,

¹ Poglądy prof. Behe'ego nasi czytelnicy znają z rozprawy **Biologiczne mechanizmy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu**, *Archiwum Na Początku...*, z. 6, Warszawa 1995 (wcześniej opublikowanej w dwu częściach w *Na Początku...* 1995, nr 4, s. 88-95 i nr 5, s. 98-115). Prof. Behe udzielił zgodę naszemu Towarzystwu na dowolne korzystanie z treści jego ostatniej książki.

czy to kreacjonizm, czy kapitalizm, czy coś innego, może kształtować wnioski uczonych równie mocno jak świadectwo empiryczne.

No tak. Skoro ewolucjonizm jest poparty przez olbrzymie świadectwo empiryczne, to musi istnieć jakaś ideologia powodująca, że niektórzy stają się ślepi na to świadectwo. Ale skoro ideologia może wywierać tak przemożny wpływ na uczonych, to może też być tak, że to właśnie ewolucjoniści znajdują się w jej władaniu, będąc niezdolnymi do ujrzenia, że owe olbrzymie świadectwo empiryczne jest zwykłą iluzją.

MP

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Skarbnik PTK: Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 03.10.1996.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in.:

Nancy Pearcey, **Księga Rodzaju a historia**